

jest rzecz trudna, bo dziecko dąży do tego, by się nie wyróżniać; a tymczasem rezerwę tak niepopularną, trzeba mu dać jako samobronę. Nie sprzeciwia się to bynajmniej duchowi miłości i apostołstwa, tu trzeba wyrażać ducha pierwszych chrześcijan, którzy przeciwstawiali się całemu światu. Nie będę mówić o plażowaniu, i tym podobnych bolączkach, które panie poruszają przy dyskusji, chodzi mi o ducha, który trzeba wpajać w dziewczynki. Symbolem kobiecości była z dawien dawna zasłona, welon; u ludu, u zakonnic się to utrzymało. Tutaj przedewszystkiem narzuca się potrzeba rewizji pojęcia miłości, przywrócenia mu właściwego znaczenia. Świat w tym wyrazie chce widzieć tylko element seksualny. Z tego elementu w głowach naszych córek trzeba pojęcie oczyszczać. Nie jako z czegoś zasadniczo złego, bo przecież element ten ma w planie bożym właściwe sobie miejsce, ale z tego pogańskiego pojęcia, by nie poza elementem seksualnym nie było

w stosunku dwóch płci do siebie. Miłość małżeńska jest tu najwyższą formą miłości, musi być ujęta właściwie, opierać się ma na czci wzajemnej. Musimy okazywać piękno tej miłości, która powoli zamieniać się musi na przyjaźń. Mąż i żona mają sobie udzielać dóbr ziemskich, radości ludzkich, wzajemnej pomocy i pomocy. Ale jeśli ich miłość ma się stać miłością w pełnym tego słowa znaczeniu, musi się wzniesć wyżej, dojść do zlania się dusz, co się urzeczywistni w Bogu. W opisie „niewiasty mężnej“ czytamy jako pochwałę żony, że mąż jej jest znaczny „w radzie“. To znaczy, że stworzyła mu atmosferę pokoju, ładu miłości, w której mógł własną osobowość rozwinąć. Kobieca działalność ma wskazywać na skuteczność ukrytych sił ducha, na niewzruszoną pewność, że działają nietyko, siły zewnętrzne, przyrodzone, widoczne, ale że świat stoi na niewidzialnych ukrytych wartościach.

*Zofja Włodkowa.*

## JESZCZE W SPRAWIE NAUCZANIA RELIGII.

Sodalicja Białaczewska nie pierwszy raz się odzywa w tej sprawie. W roku 1932/33 nawet wystąpiła z memoriałem opracowanym na danych faktycznych, o stanie nauczania religii w szkołach powszechnych, widząc iż tu konieczna jest pomoc osób postronnych, fachowych, ponieważ sami Ks. proboszczowie obowiązkowi nauczania religii w szkołach w wielu wypadkach podołać nie mogą. Memoriał ten wzbudził zainteresowanie szersze, znalazł także odgłos w prasie katolickiej, a nawet dotarł do najwyższych sfer kościelnych w Polsce, zyskując uznanie.

Mimo wszystko horyzont nauczania religii w szkołach, miast się wyjaśniać, coraz mglisty się staje. Mamy wprawdzie t. zw. okólnik Bartla, bardzo wyraźnie określający obowiązek nauczania religii, co więcej wychowania religijnego, które uwzględniła wykonanie praktyk religijnych. Tymczasem biorąc prasę katolicką do ręki, czytając komunikaty K. A. P., przekonujemy się, iż od litery do wykonania daleka droga, czasem nawet bardzo daleka. Redukcja godzin pod pozorem oszczędności, utrudnienie wykonania obowiązków katechetycznych ks. ks. proboszczom lub ich zastępcom przez różne przepisy, po większej części wydane przez lokalne władze szkolne, n. p. inspektoraty, kuratoria, a nawet bywają wypadki zupełnego pozbawiania nauki religii, spowodowane wystąpieniami wrogami nauczyciela niedowiarka (Wileńszczyzna). Sytuacja ta spowodowała nawet złożenie interpe-

lacji w sprawie nauki religii p. Ministrowi W. R. i O. P.<sup>1)</sup> przez ks. posła Lubelskiego 13 grudnia ub. r. Sprawa nauczania religii, jak się domyśleć można, nie przestaje być aktualną na wszystkich konferencjach najdost. Episkopatu polskiego, mimo to natrafia na coraz to nowe trudności. Musimy sobie zdać z tego sprawę, iż nieraz gdzieindziej słuszne i bardzo potrzebne oszczędności, brane są jako pozór, dla pewnej kliki o nastawieniu nie katolickim, dla powolnego ale całkiem systematycznego przeprowadzenia swoich tez. My ze swej sprawy nie zasypiamy gruszek w popiele, lecz nauczeni doświadczeniem społeczeństw zachodnich, miejmy się na baczności, radźmy sobie sami, a dajmy naszą pomoc, z całą dobrą wolą, tam gdzie widzimy, że jest potrzeba. Zresztą przeszło milion dzieci w Polsce nie pobiera nauki szkolnej, więc i systematycznej nauki religii. To też ostatni nasz zjazd we Lwowie zachęcał nas do prywatnego nauczania religii tych zaniedbanych dzieci.

### Ojciec Święty nas do tego wzywa!

Dnia 12 stycznia w święto św. Rodziny 1935 r. Św. Kongregacja Soboru wydała dekret „o silniejszym i staranniejszym nauczaniu

<sup>1)</sup> Interpelację podał in extenso. Przegląd Katol. Nr. 51 z dn. 29 XII. 1935 r.